

ŚLEDZTWO

Getback – czekając na finał

131 osób z zarzutami, finansowe wątki nadal badane, trwają starania o areszt dla Leszka Czarneckiego – bilans śledztwa w rocznicę wybuchu afery.

GRAŻYNA ZAWADKA

We wtorek, 16 kwietnia, miała sześć lat, od kiedy na jaw wyszła afera windykacyjnej spółki GetBack – wielkiej sprawy gospodarczej ostatnich lat. Od początku rozlicza ją Prokuratura Regionalna w Warszawie. Po zmianie władz zapewnia utrzymanie „kursu” w prestiżowym wątku dotyczącym Leszka Czarneckiego. Z przesłanej „Rzeczpospolitej” odpowiedzi wynika, że nie wycofa zażalenia na decyzję sądu o odmowie aresztowania biznesmena.

Na obecnym etapie brak jest podstaw do cofnięcia skierowanego środka odwoławczego – odpowiada „Rz” prok. Magdalena Wiśniewska, naczelnik Wydziału Organizacyjnego tej prokuratury. I wskazuje, że 23 kwietnia sąd ma rozpoznać zażalenie prokuratury „na postanowienie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie z 12 stycznia 2024 r. o niezastosowaniu tymczasowego aresztowania wobec Leszka Czarneckiego”.

Co z Czarneckim?

Dotychczasowe kierownictwo Prokuratury Regionalnej, którą przez ostatnie lata kierował prok. Jakub Romelczyk, sprawę GetBacku traktowało priorytetowo – zajmował się nią ok. 20-osobowy zespół śledczych złożony z prokura-

torów, agentów CBA i ekspertów. Efekty: zarzuty dla 131 osób, wobec 84 z nich skierowano akty oskarżenia, siedem poddało się karze, a jedna odsiaduje wyrok.

Pierwszy akt oskarżenia przeciwko byłemu prezesowi GetBacku Konradowi K. oraz byłym prezesom i menedżerom Idea Banku (sprzedawał obligacje GB bez zgody KNF) o oszustwa i wyprowadzanie pieniędzy, przez co 9 tys. osób straciło ok. 3 mld zł – toczy się w warszawskim sądzie od dwóch lat.

Spektakularny wątek śledztwa dotyczy Leszka Czarneckiego, który – zdaniem prokuratury – miał współuczestniczyć w organizowaniu obrotu obligacjami GetBacku bez zezwolenia KNF, przez co 1140 klientów straciło 227 mln zł. Zarzuty od dawna są gotowe, ale na papierze. Milioner nie stawiał się na dziewięć przesłuchań, choć w tym czasie odbył dziesięć podróży, w tym loty z USA do Europy – ustaliła prokuratura. I chce jego aresztowania, by za nim wystawić list gończy. Uważa, że jako szef rady nadzorczej Idea Banku (i jego właściciel) Czarnecki wiedział, że klientom są podstępnie sprzedawane obligacje GetBacku (bez zgody KNF). „To doktor ekonomii” – podkreślała w jednym z zażaleń.

Obrońca milionera uważa, że śledztwo ma charakter polityczny. – Celem jest oskarżenie człowieka bez dowodów i przejęcie jego majątku. Mam



Śledztwo w sprawie GetBack toczy się już sześć lat

małą nadzieję na zmianę tego stanowiska. Nie spodziewam się wyraźnego przełomu. Prokuratura nadal broni straconej sprawy – komentuje mec. Jacek Dubois, pełnomocnik biznesmena.

Gdzie są pieniądze?

Większość podejrzanych w sprawie GetBacku to sprzedawcy z oddziałów banku, m.in. ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza – objęły ich akty oskarżenia. Mieli „wciskać” ryzykowny produkt, stosując niedozwolone techniki.

W śledztwie zajęto mienie warte kilkaset milionów złotych – jednak do 3 mld zł, na ile oceniane są straty – daleko. Do dziś nie ma jasnej odpowiedzi, gdzie są pieniądze. Oplacano z nich np. fikcyjne usługi.

Pozostają wciąż kluczowe dla wyjaśnienia afery wątki dotyczące np. kwoty ok. 150 mln zł – o tyle, według prokuratury, miała być zawyżona cena za EGB Investments, którą Altus TFI sprzedało GetBackowi.

Badaną jest kwestia związana z wyprowadzaniem pieniędzy GetBacku do funduszy zamkniętych oraz kwestie związane z jego agresywną

strategią na rynku wierzycielności, po tym jak w 2016 r. nabył go Abris – firma zarządzająca funduszami venture capital. Uderza w nią Konrad K. (niedawno śledczy zlecili uzupełnienie opinii biegłych dotyczącej funduszu Abris.).

Jak po niedawnej zmianie kierownictwa Prokuratury Regionalnej potoczy się śledztwo? Prok. Wojciecha Smoleńca – wiceszefa prokuratury (i kierującego zespołem), zastąpił prok. Tomasz Nowicki. Naczelnikiem wydziału ds. przestępczości gospodarczej została prokurator odsunięta od śledztwa w 2018 r.

W zespole zawsze ścierały się dwie koncepcje – „jastrzębi”, nastawionych na ofensywne działania, oraz „gołębi”, zwolenników umiarkowanych działań. Pytanie, co teraz przeważa i czy będzie determinacja, by sięgnąć po wszystkich beneficjentów afery – mówi nam jeden ze śledczych.

W nielicznych sprawach indywidualnych są wygrane z bankiem. Ale większość z nas nie odzyskała środków. Wciąż liczymy na realną pomoc prokuratury w tym zakresie – mówi nam Artiom Bujan, prezes Stowarzyszenia Poszkodowanych Obligatariuszy GetBack. /©

POLITYKA

Bruksela nie chce konferencji prawicy

Konferencja, na której głównym mówcą miał być były polski premier Mateusz Morawiecki, w ostatniej chwili została wyrzucona ze słynnej sali w sercu Brukseli.

WIKTOR FERFECKI

Concert Noble jest salą balową, zbudowaną w XIX wieku w Brukseli przez Hendrika Beyaerta, jednego z najsłynniejszych belgijskich architektów. Po wnętrzach tego budynku przechadzali się w przeszłości m.in. król Belgów Baldwin I Koburg, wicekról Indii Louis Mountbatten i przywódca Tybetu Dalajlama. We wtorek przemówić miał tam były polski premier Mateusz Morawiecki z PiS. Nie zrobi tego, w ostatniej chwili imprezę odwołano.

Morawiecki miał być jednym z głównych mówców podczas National Conservatism (w skrócie NatCon), imprezy skupiającej polityków o profilu prawicowym. Najdroższe bilety kosztowały 20 tys. euro, a w zamian nabywcy mieli zyskać dostęp do przemawiających na imprezie VIP-ów. Oprócz Mateusza Morawieckiego zaplanowano udział m.in. premiera Węgier Viktora Orbána, byłej szefowej brytyjskiego MSW Suelli Braverman, głównego orędownika brexitu Nigela Farage’a, francuskiego prawnicowca Érica Zemmoura i niemieckiego kardynała Gerharda Müllera. Z Polaków oprócz Morawieckiego głos zabrać mieli też m.in. europosłowie Ryszard Legutko i Jacek Saryusz-Wolski oraz Anna Wellisz, prywatnie siostra polsko-amerykańskiego historyka Marka Chodakiewicza.

O odwołaniu imprezy poinformowała w weekend agencja eventowa Edificio, zarządzająca obiektem. Uzasadniła to chęcią wyrażenia szacunku dla „kluczowych europejskich wartości demokracji”. Zdaniem belgijskich mediów na odwołanie imprezy nacięła socjalistyczny burmistrz Brukseli Philippe Close, a decyzja ta jest już szeroko

komentowana w europejskich mediach.

Belgijski portal 7sur7 nazywa imprezę spotkaniem „prawicowych ekstremistów”. Z kolei zdaniem sprzyjającego węgierskiemu rządowi portalu Hungary Today odwołanie konferencji jest „skandalem”. „Jest prawdopodobne, że żądanie zamknięcia konferencji było skoordynowanym atakiem skrajnie lewicowych organizacji pozarządowych, postępowych mediów i aktorów politycznych z europejskiej lewicy” – napisał.

Czy rzeczywiście można było obawiać się imprezy z Morawieckim? Prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej, mówi, że rozumie sprzeciw władz miasta. – Wielu spośród mówców zapowiadanych na konferencji kojarzonych jest ze środowiskami skrajnie prawicowymi i wyrażającymi sympatię dla Putina. Czołową rolę odgrywa tu Frank Furedi, przez wiele lat guru brytyjskich komunistów, który w ostatnich latach zwrócił się ku radykalnej prawicy i został szefem brukselskiego biura Mathias Corvinus Collegium, organizacji finansowanej przez rząd Orbána. W kontekście belgijskim uwagę zwraca na pewno nazwisko Toma Vandendriessche ze skrajnie prawicowego Vlaams Belang, partii będącej spadkobiercą Vlaams Blok, zdelegalizowanego w 2004 roku za propagandę rasistowską – wylicza.

Zdaniem prof. Ryszarda Legutki nie było podstaw do odwołania konferencji. – Głównym powodem jest to, co jest typowe w całym świecie zachodnim. Konserwatywne imprezy mają kłopoty tylko dlatego, że są konserwatywne. Samorządy i korporacje mają usta pełne zachwyty nad wolnością słowa, a kończy się to szalejącą cenzurą – uzasadnia.

Organizatorzy NatCon poinformowali w internecie, że konferencja odbędzie się, tyle że w innym miejscu w Brukseli. Szczegółów nie podali. /©

SEJM

Co ujawni minister Bodnar w sprawie Pegasusa

Prokurator generalny Adam Bodnar ma gotową dla Sejmu informację na temat kontroli operacyjnej za ubiegły rok. Z wyszczególnieniem użycia Pegasusa?

IZABELA KACPRZAK

Sprawozdania ze stosowania podsłuchów przez służby corocznie przedstawia Sejmowi i Senatowi szef MSWiA oraz prokurator generalny. W tym roku raport na ten temat jest szczególnie wyciekający ze względu na zadeklarowane przez nowy rząd ujawnienie kontroli operacyjnych, w których użyto Pegasusa, narzędzia włamującego się na komunikatory szyfrowane.

Zapowiedział to pod koniec lutego prokurator generalny Adam Bodnar w rozmowie w TVN 24. Były to precedens, bo prawo nie przewidywało podawania narzędzi i technik operacyjnych (są

one niejawnie), podobnie jak nie można ujawnić publicznie nazwisk i spraw, do których stosowano kontrolę operacyjną. Zgodnie z tym przepisem prokurator generalny przedstawia (do końca czerwca) Sejmowi i Senatowi tylko suche liczby – jawną roczną informację o łącznej liczbie osób, wobec których został skierowany wniosek o zarządzenie kontroli, w tym odmowach, a także do jakich przestępstw ich użyto.

Rzecznik prokuratora krajowego Przemysław Nowak tłumaczył nam wtedy, że informacja „statystyczna” dla Sejmu i Senatu (za rok ubiegły) przygotowywana jest w Wydziale Nadzoru nad Czynnościami Operacyjno-Rozpoznawczymi i jeszcze nie zdecydowano, w jakiej formie zostanie ona przedstawiona opinii publicznej. Co więcej, jak ujawniła kilka tygodni temu „Rz”, CBA posiadało Pe-

gasusa tylko do końca 2022 r. Obecnie nie ma już żadnego narzędzia deszyfrującego. Więc choćby z tego powodu informacja o liczbie użycia Pegasusa za ubiegły rok praktycznie nie jest możliwa. Bo jej po prostu nie ma.

Co więc prokurator generalny ostatecznie wysłał do par-

Prawo nie przewiduje podawania technik operacyjnych – są one niejawnie

lamentu? W poniedziałek nie udało nam się tego ustalić. – Najpierw sprawozdanie musi otrzymać Sejm i Senat, a potem opinia publiczna – mówi nam informator z Prokuratury Generalnej.

Oprogramowanie izraelskiej firmy zakupiło we wrześniu CBA za środki z Funduszu Sprawiedliwości. Kontrowersje wywołał nie tylko sam zakup, ale również sprawy, do których został użyty. CBA włamało się do telefonu Krzysztofa Brejzy, polityka Platformy, w 2019 r. (był wtedy posłem i szefem sztabu wyborczego), Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, czy Bartłomieja Misiewicza, byłego rzecznika MON w czasach, gdy kierował nim Antoni Macierewicz. W marcu na konferencji prasowej Maciej Wąsik, były wiceszef CBA i wiceminister MSWiA, ujawnił, że „jeśli chodzi o skalę zastosowania tego urządzenia, to w 2021 r., kiedy system był wykorzystywany najczęściej, prowadzono ok. 200 kontroli operacyjnych, z czego połowa to kontrole prowadzone przez ABW (przede wszystkim działania kontrwywiadowcze – przyp.

aut.)”, a także SKW, a większość dotyczyła Białorusinów i Rosjan na terenie Polski. Według Macieja Wąsika w pozostałych latach funkcjonowania tego systemu liczba ta nie przekraczała stu kontroli. „Należy dodać, że 200 kontroli to nie znaczy 200 osób, bo czasem dana osoba posiadała dwa urządzenia końcowe (...). W naszej ocenie było to ok. 150 osób w szczytowym momencie objętych kontrolą Jarvisa” – mówił Wąsik. J.A.R.V.I.S. – to niejawną nazwa Pegasusa dla polskiego CBA.

Publicznie deklarowana przez nowy rząd obietnica, że ujawni pełen obraz wykorzystywania Pegasusa w czasach PiS, na razie pozostaje w sferze deklaracji. Wszczęte w lutym w mazowieckim wydziale Prokuratury Krajowej śledztwo (prowadzi je zespół śledczy do zbadania „legalności, prawidłowości oraz celowości czynności operacyjno-rozpo-

znawczych podejmowanych z wykorzystaniem oprogramowania PEGASUS”) jak na razie dopiero ustala, kto był podsłuchiwany tym narzędziem i czy było to uzasadnione. Ostatnio dla pierwszych 31 osób wystawiono wezwania na przesłuchanie – choć publicznie powtarzano, że potwierdzono 31 osób inwigilowanych Pegasusem, była to informacja nieprawdziwa.

– Wysłaliśmy wezwania do stawienia twa wraz z pouczeniem. Z tych pism nie wynika, iż dana osoba była inwigilowana. Chcemy przesłuchać te osoby m.in. celem ustalenia tej okoliczności. Kryterium było przede wszystkim takie, iż są to osoby, które złożyły zawiadomienie o przestępstwie. Nie dokonano dotychczas ustaleń, aby osoby te były inwigilowane. Prowadzimy czynności, aby to ustalić – informuje nas prok. Przemysław Nowak z Prokuratury Krajowej. /©